34. 108

GŁOS
SZYMONA
SZYDŁOWSKIEGO
POSŁA WOJEWODZTWA PŁOCKIEGO,
NA SESSYI SEYMOWEY
w Grodnie dnia 2. Septembra 1793. Roku
MIANY.

Nayjaśnieyszy Królu Panie Móy Miłościwy!
Prześwietne Seymuiące Rzpltey Stany!

Jeżeli ci, co tu między nami Seymuią, a za Izbą składaią Nadworną Radę Ambassadora Rossyi, piatni są za to z Kassy Moskiewskiey.

To ten Godny, a bidny Ambassador próżno swey Monarchyni rozsypuie pieniądze. Bo wszakże ci Jego Poradnicy nie mogą nie znać tego, że chociaż Moskwa wszystko robi gwałtem w Kraiu; ale w tey tu Izbie trzeba Jey koniecznie zachować uczciwość i legalność.

Jestże to uczciwość poradzić Ambassadorowi zaonegday, żeby do Noty swey Ministerialney, Imieniem Naypierwszey w świecie Monarchyni, słowem Wielkiey Katarzyny podaney, przyłączył Proiekt Posła, który powszechnym Głosem z Izby naszey wyrzucony, nosi na sobie Piętno hańby i wzgardy, nie mogącey inaczey bydź zmazaną, tylko przez Dekret.—

Jestże to Legalność, zwodzić Ambassadora, jakoby podany przez Niego Proiekt mógł póyść na Deliberacyą, i potym stać się Prawem? W tey tu Izbie, gdzie członek nawet Seymuiący nie może dawać na deliberacyą Proiektu, kiedy nieprzytomny? Cóż dopiero obcy Minister, który w Niey nawet w żaden sposob znaydować się nie może? To, tyle tylko tu znaczyć może, co Charakter Poselski, na Owym Oficerze Moskiewskim, który kiedyś na jednym Seymiku Podlaskim, dał się obrać Posłem na Seym.

Żaluię więc prawdziwie i szczyrze JW. Ambassadora, że się taką nieprzyzwoitą i nielegalną dał uwieść Radą; a tym czasem protestuię się naysolenniey przeciw Marszałkowi Seymowemu,

A i ka-

i każdemu z Seymuiących, ktòryby uznawał to Pismo przyłączone do Noty Ambaſſadora za Proiekt.—/—Jeſtem determinowany P. Marszałka Seymowego zaproſić nawet pod Laſkę, jeżeli nam niezdeklaruie, że to Pismo czytane tylko, jako Annex, nie jako Proiekt do Prawa na deliberacyą wzięty.

Zacóż to Mości P. Marszałku popierasz tak uporczywie Zdraycy, i Miniſtrow Zagranicznych Proiekta? a mòy, który dnia 27. zeſzłego Mieſiąca, dla obrony moiey Ukochaney Oyczyzny od zdrady Króla Pruſkiego podałem, i który już dwa razy wyszedł z deliberacyi, przemilczasz. Wſzakże nam przyſiągłeś, a nie Ambaſſadorowi, Nas więc ſłuchać masz, a nie Ambaſſadora? Nie może ſię on mścić na Tobie, bo ten Miniſter nadto jeſt światły i Cnotliwy, żeby nie miał umieć rozeznać Cnoty od podłości, prawności, od przemocy.

Dla czegoż to Wy—/—Coście ſię zaprzedali Prusakowi, lękacie ſię, ażeby ten, który Wam Talary daie, nie ſtracił Łaſki Pana ſwego, jeżli by Traktat Pruſki nie ſtanął dziś; A nie lękacie ſię oddać w niewolą milion kilkukroć ſto tyſięcy Wolnych Polakow? Niechay ściąga na ſiebie karę, niech i Was zabierze z ſobą do tey Pruſkiey Baſtylii. Zapewna ani Ja, ani żaden z Poczciwych Polakow żałować Was nie będzie. Tegobym tylko żałował, gdyby razem z Wami, nie poſzła owa chytrości Poczwara Luchesini; Co Wilhelma z dobrego i ſzczyrego niegdyś Xiążęcia Naſtępcy, przerobił dziś na Króla Włocha.

Za co to jeſzcze Nayiaśnieysze Stany! Ta część Seymuiących, która już umyła ſobie z Piłatem ręce na podpisanie naszey niewoli, chce nas omamić; Ogromnie tu Intonowanym ſtraszydłem, że jeżeli nie podpiszemy; To Prusak wpadnie i zrabuie resztę Woiewodztw; a chociaż i podpiszemy, to ta Formalność nic nam nie przeszkodzi do odebrania, gdy będziemy mocni.

Wſzakże jeżeli nasza Katolicka Teologia, dyspensowałaby nas przy okazyi, łamać te Traktaty, które dziś w naszey mocy nie podpisać, a przecież podpisuiecie. Tedy Kazuiści Dyſydentscy prędzey jeſzcze rozgrzeszą Króla Pruſkiego wpaść tyle razy do naſzych pozoſtałych Woiewodztw, ile razy potrzeba mu będzie Rekrutow, albo Furażow, choćby on i zaprzyſiągł Traktaty z nami; Tak jak Konfederaci Targowiccy zaprzyſięgli na całość Granic. Bo to nie ſłowa, nie Pisma, nie Pieczęcie, nie argumenta, nie Teologia bronią Granic, ale krocie Muſzkietow i Armat.

A zgadzaż ſię to z zdrowym rozsądkiem pomyśleć nawet o tym, żeby Ci Mocarze Wiarołomni, którzy nas dziś dzielą, a dzielą dla tego, żeśmy już przychodzili do Rządu i Potęgi, dozwolili nam bydź kiedy rządnemi i mocnemi? Ja przeciwnie powiem, że Moſkale nigdy od nas nie wyidą, chyba ich Woyna wępędzi. Że Prusak będzie zawsze kadzić Wielkiey Katarzynie, a złotem obsypywać Jey Miniſtrow, iżby nas mógł drzeć, to na Cłach, to na Rekrutach, to na Furażach, to na fałszywey Monecie; A oboie będą nas wewnątrz kłócić; To o Prerogatywy Tronu, to o Buławy, to o Miniſteria, to o Staroſtwa, iżbyśmy ſię ſami prędzey pożarli.

Y cóż

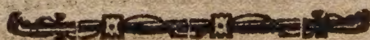
Y cóż tu pomogą Traktaty, jaką nam tarczą będzie Gwarancya? nim ona skutkować zacznie, to nas aż do ostatka Prusak zedrze, a tego, co raz wydarł, bądź wydrze, nigdy nie powróci. Czyli my tedy podpiszemy z Prusakiem Traktaty, czyli nie podpiszemy? Jeden los nas czeka; to jest: nędza, prześladowanie, napaść, nikczemność i podłość; Tak dalece, że więcey szczęśliwszemi bylibyśmy, żeby Nas całkiem rozebrali. A kiedy tego nie czynią, to znadź, iż dla widokow politycznych nie mogą, a skoro nie mogą, to prędzey na siebie obruszą innych Mocarzow Europeyskich, jeżli się daley posuną w Nasze Woiewództwa dla przymuszenia Nas do Traktatow. Wytrzymaymy tylko ten paroxyzm ambicyi Despotyczney, a nieochybnie doczekamy się, że te lekarstwa, ktòremi nas Despoty lecząc niby, potruć chcą, w istocie Ichże samych potruią.

O tych zaś Braci nieszczęśliwych, ktòrzy się już gwałtownie i przemocą w ręce niesprawiedliwych dostali nam Sąsiadow, nie turbuycie się Nayiaś: Stany—Nie pomogą im tyle z słabości i z podłości naszey wyciśnione Traktaty; ile własny Despotow Interess. Tyle oni muszą Ich szanować i oszczędzać, ile pielęgnią i karmią robocze Bydlęta; nie dla miłości tych, od których je nabyli, ale dla tego, żeby im lepiey i dłużey dźwigały ciężary.

Osobliwie też—Ty Przezacny Stanie Duchowny, naymniey masz przyczyn, troskać się o Twoie Prerogatywy i dochody w Krajach zaborczych! Bo to teraz właśnie iest Epoka, w ktòrey, jeżli się rzeczy nieodmienią, muszą się wrócić koniecznie dla Ciebie złote wieki; a dla bidnego Ludu, twardsze od stali kaydany.

Takie to przekonania dyktowały mi Proiekt, który dnia 27. przeszłego Miesiąca podałem do zerwania zupełnie z Posłem Pruskim negocyacyi, na ktòrey nic zyskać, a wszystko stracić możemy. Y miałem te ukontentowanie, że samo jego przeczytanie, bez deliberacyi, już przekonało Seymuiących, kilka tylko wyiąwszy Osob, do których głos prawdy, nie może mieć przystępu.

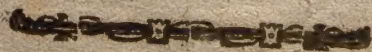
Kiedy więc już i formalność deliberacyi dopełniona, i nie widzę innego obok; Bo pismo pod Imieniem wyrzuconego z Izby naszey zdraycy, przyłączone do Noty Ambassadora nie znam, i nikt zapewne nie uzna za Proiekt. Zaczym proszę Mci Panie Marszałku podnieść natychmiast mòy do decyzyi Proiekt. A spodziewam się, że te kilka dni deliberacyi, nie zmieniły przekonania Godnych większey części Seymuiących, ktòra przy pierwszym jego czytaniu, zdawała się bydź nie wątpliwą.



PRZYMOWIENIE SIĘ SZYMONA SZYDŁOWSKIEGO POSŁA PŁOCKIEGO,

Na teyże samey Sessyi dnia 2. 7bris in Turno miane.

Żegnaymy się z Swobodami Naszemi, z kochanemi Wspόł-Bracią,
żegnaymy mόwię z temi to smutnemi słabości naszey ofiary.
Oto Proiektu obok moiego idącego decyzya, otwiera nam zgubę.
Y cόż Przezacne Stany czuiecie? Decyduiąc ten Proiekt? Nie
widzicież niewoli Ziomkow waszych? Jarzma nad Wami? Nie
czuiecież, iż lepiey jest umrzeć, niż żyć, w niesławie, hańbie
i wzgardzie, w oczach całego świata, zatwierdziwszy Kraie.
Ach gdybyć umrzeć umieliśmy! Gdybyć umieliśmy bydź Polakami,
nie byłoby tey dziś w Oyczyznie niewoli? Ale biada tey Rze-
czypospolitey, w ktόrey zachowanie Obywatela, idzie przed za-
chowaniem Oyczyzny. Boże Wielki! Skłoń, aby raz jeszcze
Twe litościwe oczy, ku tey nieszczęśliwey Ziemi Mieszkań-
com, niech będziem Polakami, niech będziem cnotliwemi.
Przezacny Stanie Rycerski! Obrońco niegdyś Wolney Rzpltey,
do Was obracam Głos mόy, jesteśmy w tey tu Izbie naylicznieye-
szym Stanem, słusznie Seymu teraznieyszego dzieła, Naszey
będą przypisane podłości, bo niewiem, czymbyście się uspra-
wiedliwiać mogli, jeżli nie skutkiem ku obronie Oyczyzny czy-
stey myśli Waszey wykonaniem.
Słuchaycie! Rozpacz już jest w Narodzie, od Waszego zależy wy-
roku, albo ią uspić i utulić, albo ią wzniecić—Czuię ja coby
w tym stopniu czynić należało? i co za powod obrony pozosta-
ie. Bo może i mόgł posiadać gwałt, co wydarł, ale przesta-
nie być gwałtem, gdy go większa liczba Polakow osądziła słu-
sznością dla Rossyi, i teraz może uzna dla Krόla Pruskiego,
gdy to mόwię uzna i zatwierdzi za zezwoleniem Narodu.
Spyta się Potomność, kto Nam takie zgotował przeznaczenie? a
pewnie nie przyimie, że gwałt, ktόry większość Posłow za ko-
nieczną osądziła uprawnić potrzebę, mniemać raczey będzie,
iż mieysce cnoty, gorliwości, i miłości Oyczyzny, duch niewol-
niczy, podłość i przedayność zdania zastępował.
Co zemnie, mόwię: w oczach Boga, w obliczu całego świata, że na
to nie pozwalam—Niechay głosy, czyny, i zdania moie sądzi,
nie zaprę się ich, nie zawstydzę się ich przed Bogiem, i świa-
tem; Wołałem, abyście Oyczyzny nie zatracali, czyniłem com
tylko mόgł, bo mię żadne nie unoszą względy, bo nie tylko
przemoc Ministrow Zagranicznych, przy ktόrych stronie, nie
mam bydź honoru, ale rodzonego odstąpiłbym Oyca; Tam
gdzieby mi przekonanie moie, sprawiedliwość i głos duszy nie-
zaduszonego sumnienia mόwić rozkazywał. Y przeto, ni tey, ni
owey strony niewolnik, jestem przeciwny ratyfikacyi Pruskiey,
i daię *Votum* moie *Negative.*



2.000 —

